

Rok temu nastroje inwestorów były zdecydowanie gorsze niż obecnie. Pesymistyczne prognozy mówiące, że kryzys finansowy będzie trwał jeszcze bardzo długo, a jego skutki będą bolesne dla rynków kapitałowych, nie zachęcały do kupowania akcji.

Wizje dla Polski były równie beznadziejne. Komisja Europejska, która jeszcze jesienią 2008 r. wieszczyła, że w 2009 r. polski PKB wzrośnie o 3,8 proc., w styczniu obniżyła prognozę do 2 proc. W kolejnych miesiącach prognozy były jeszcze obniżane, ale niektóre banki inwestycyjne spodziewały się mimo wszystko, że nasz kraj wpadnie w recesję.

Tymczasem dane za kolejne kwartały okazywały się lepsze, niż oczekiwali tego eksperci. Skoordynowana akcja ratunkowa podjęta przez rządy największych światowych gospodarek sprawiła, że nie spełniły się negatywne scenariusze mówiące o masowych bankructwach banków, szybkim wzroście bezrobocia i głębokim spadku konsumpcji.

Dlatego już wczesną wiosną inwestorzy giełdowi zaczęli wracać do akcji. Początkowo nieśmiało, ale z czasem coraz chętniej wypełniali portfele tanimi papierami, tym bardziej że wycena niektórych firm spadła do skrajnie niskich poziomów i grzechem byłoby nie skorzystać z takiej okazji. Po kilku kolejnych miesiącach do zakupów wróciły również fundusze inwestycyjne. Polacy widząc, że indeksy i kursy zaczęły rosnąć, przestali umarzać jednostki udziałowe i zaczęli znowu przynosić pieniądze do funduszy. Te kierowały je na giełdę, co wzmocniło trend wzrostowy zapoczątkowany w marcu.

Do nabywania akcji zachęcały również nie najgorsze wyniki spółek giełdowych. Polacy, mimo że obawiali się utraty pracy czy cięć pensji, nie ograniczyli zakupów. Stabilny popyt konsumencki sprawił, że podmioty nastawione na obsługę sektora detalicznego (np. firmy spożywcze) właściwie nie zauważyły jakiegokolwiek kryzysu. Nieźle radzili sobie również eksporterzy, mimo że ich zagraniczni kontrahenci zazwyczaj ograniczali zakupy. Mniejsza sprzedaż (wolumenowa) została jednak w dużej części zrekompensowana przez osłabienie złotego.

Zmiany na rynku walutowym z końca 2008 r. miały oczywiście swoje negatywne pokłosie w postaci problemów finansowych firm, które zamiast na działalności operacyjnej próbowały zarabiać na spekulacjach walutowych. Kilka z nich znalazło się nawet z tego powodu na granicy bankructwa (PKM Duda, Odlewnie Polskie czy Vistula). Firmy, które mają kredyty w walutach obcych, musiały przez kilka miesięcy płacić wyższe raty. W niektórych przypadkach musiały również ustanowić dodatkowe zabezpieczenia dla banków-kredytodawców.

Trend wzrostowy zapoczątkowany w marcu trwał przez cały rok. Korekty, które miały miejsce, wbrew obawom, okazywały się wyjątkowo płytkie. Dlatego najlepszą strategią na 2009 r. okazało się kupienie akcji wiosną i trzymanie ich w portfelu do końca roku.

Oczywiście, ważną rzeczą był odpowiedni dobór firm w portfelu. Niezłą strategią okazał się zakup akcji spółek z branży, które zostały najmocniej dotknięte w 2008 r., czyli np. z branży deweloperskiej.

Na początku 2009 r. ich wyceny zazwyczaj znajdowały się sporo poniżej wartości księgowych. Tymczasem większość rodzimych deweloperów uniknęła kłopotów finansowych, choć kryzys i idący za nim spadek popytu na mieszkania ograniczył skalę ich działalności.

Najlepszą inwestycją 2009 roku okazały się być papiery austriackiego Immoeastu, które w Warszawie dały zarobić aż 733 proc. Warto jednak przypomnieć, że rok wcześniej akcje tego podmiotu potaniały aż 92,7 proc. Mimo olbrzymich wzrostów w zeszłym roku wciąż kosztują o ponad połowę mniej niż w szczycie hossy. W czołówce najlepszych inwestycji znalazł się też Ronson (stopa zwrotu wyniosła 212 proc.). Podobnie jak Immoeast, w 2008 r. papiery tej firmy należały jednak do najgorszych inwestycji, bo straciły 88,7 proc.

Ciekawym pomysłem był również zakup akcji firm z branży spożywczej, które, jak już pisałem wcześniej, nie odczuły spowolnienia gospodarczego. Dlatego indeks WIG-Spożywczy miał w 2009 r. najwyższą stopę zwrotu spośród wszystkich indeksów sektorowych. Zyskał aż 125 proc. Najlepsze spółki z tego sektora, np. ukraińskie Kernel czy Astarta podwoiły wartość.

To, że Polska uniknęła recesji, nie oznacza, że nie byliśmy świadkami upadłości na giełdzie. Na czarnej liście znalazły się m.in. Monnari, ZNTK Łapy, Sky Europe, Techmex, Krosno czy Perfect Line, który przeszedł do historii jako pierwszy bankrut na NewConnect.

Najgorszą inwestycją był zakup spółek telekomunikacyjnych. Indeks WIG-Telekomunikacja zyskał jedynie 1,9 proc. To konsekwencja faktu, że olbrzymią wagę w nim ma Telekomunikacja Polska, która w poprzednim roku popadła w niełaskę inwestorów, m.in. przez gorsze wyniki (kurs narodowego operatora stracił aż 17,3 proc.). Nie można jednak zapominać, że w 2008 r. WIG-Telekomunikacja zachowywał się zdecydowanie lepiej niż rynek, bo stracił tylko 12,8 proc., podczas gdy cały rynek zniżył aż 51,1 proc.

To już się może nie powtórzyć

Inwestorzy, którzy liczą, że bieżący rok będzie na giełdzie równie udany jak poprzedni, mogą się srodze rozczarować. Poprawa sytuacji makroekonomicznej następuje dużo wolniej, niż wskazywałoby na to tempo wzrostu indeksów. To oznacza, że giełdy zdyskontowały już w dużej części obecną poprawę koniunktury. Żeby dalej rosnąć potrzebowałyby nowego bodźca, który zachęciłby graczy do dalszego kupowania akcji. Jeśli taki się nie znajdzie, do głosu mogą dojść sprzedający.